

POD SZTANDAREM NIEPOKALANEJ

Marzec 2013

Czasopismo rzymskokatolickie

Nr 3 (35) 2013



**"Jezu mój, we krwi ran swoich, obmyj
duszę z grzechów moich!"**

Co przyjdzie nie wiemy. Ale bądźmy pewni, że i nowy Piłat, jak stary Chrystusa, potępi Kościół Jego i wyda na ukrzyżowanie. Cieszymy się wszakże samą tą myślą, albowiem w jej ziszczeniu właśnie chwała tajemnicy Ukrzyżowania, Zmartwychwstania radość. Już nieraz Kościół krwawe czasy przechodził, już nieraz zdawał się wróg triumfować nad jego zagładą – a zawsze zwycięsko, owszem w pełniejszej chwale i blasku powstawał. Tak i teraz będzie. Cierpienie jego jest tylko nieustannym odbiciem podobieństwa do Boskiego Mistrza, a zarazem dla nas fundamentem wiary, źródłem nadziei i pobudką czulej, goręcej, heroicznej miłości. (Ks. Antoni Langer, *Chrystus przed sędziami*. [w:] *O Męce Pana Jezusa. Kazania i szkice księży Towarzystwa Jezusowego*, Kraków 1923, ss. 184-185).

Spis treści

Opiekun Jezusowy "Głos Karmelu"	3
Cień Ojca Niebieskiego Karmelita Bosy	4
Św. Józef w śniegach północy Karmelita Bosy	7
Komentarz do "Pozdrowienia Anielskiego" Św. Tomasz z Akwinu	8
Rany Jezusowe O. Rupertus, karmelita	13
Dogmatyka katolicka. – O indyferentyzmie czyli obojętności w rzeczach religii Ks. Jacek Tylka	17
Uwielbienia łaski Bożej. – Na łasce Bożej zasadza się najwyższa oświata, wolność prawdziwa i postęp największy Ks. Maciej Józef Scheeben	21
Utarczka duchowa. – Nieufność w nas samych Ks. Wawrzyniec Scupoli	27
Wykład nauki chrześcijańskiej. – Wykład sakramentów Kościoła świętego. O Chrzcie Św. Robert kard. Bellarmin	29



Opiekun Jezusowy

Usiadł zmęczony i przymknął powieki,
Cisza głęboka skrzydły go objęła –
Świat się oddalił wśród mgły zapomnienia...
Przed jego duszą wieczność się rozpięła:
Zniknęły lata, okresy i wieki,
Potoki czasów zastygłe stanęły!
Planety, słońca i wszelkie istnienia
Na rozkaz jakiś w biegu się wstrzymały –
W odczutej bytu swego słabości
Grzęznął wszechstworzeń krąg cały.

I Jeden tylko był Nieśmiertelny,
Jeden co pełen był życia –
Jeden, któremu hejnał weselny
Nieśmiertelnego hejnał istnienia
Niebo i ziemia śpiewały!

Przed duszą Męża Sprawiedliwego
Rajska rozbłysła wizja:
Na tronie światów, tronie wieczności
Króluje w czasów nieskończoności
Wszechistnień Stwórcy, Najwyższy Bóg!
W aureolach błogosławieni
Tron otaczają w pokorze,
Najwyższe duchy u stóp się ścielą,
Serafy świecą jak zorze...
Z ust wszystkich płynie hymn uwielbienia

Jako wód srebrnych fala...
Śpiew miliardów istot stworzonych
Swojego Stwórcą chwala.

O, jak mocarny ten hymn!
O jak wyniosły władzy tron! –
Oślepiający chwały blask!
Jak w spiż uderza światów dzwon
I dźwięki drżą w przestworzach,
Lecą po lądach, morzach,
Po złotych niebios zorzach...
Wieczności struna zagrała:

Jeden jest Bóg! – Jeden jest Pan!
Jemu hołd nasz – I Jemu cześć!
I Jemu: chwała – chwała – chwała!

Czy godne ujrzeć śmiertelne oczy
Ten blask, co jasných serafów mroczy?
Tę chwałę, której nic nie dorówna? –
Tęsknotą świętą zabiło serce,
Pragnienia świętą duszę szarpnęły –

Ocknął się Józef – źrenice jego
Małą Chłopczyńę słodko objęty...
Wśród cichej izby, przy warsztacie cieśli
Krzętał się znojn timer Jezus...

Kraków 2/II 1938. O-is.

"Głos Karmelu", rok XII, marzec 1938, nr 5.



Cień Ojca Niebieskiego



Pisarze religijni lubią nazywać świętego Józefa cieniem Ojca niebieskiego.

Jest to piękne, trafne, kryjące wielką prawdę porównanie. Ono daje jasno poznać całą wielkość i wzniosłość świętego Patriarchy z Nazaretu. Jeśli bowiem Bóg jest początkiem wszelkiego bytu, *"od którego nazwane jest wszelkie ojcostwo na niebie i na ziemi"* (1) i każdy ojciec jest tylko jakby figurą Ojca niebieskiego, Jego cieniem – to święty Józef jest tą figurą i cieniem w nieskończenie wyższym stopniu, przez swe szczególne wybranie i posłannictwo.

On był słodkim, opiekuńczym cieniem, osłaniającym zawsze Boże Dziecię na ziemskim wygnaniu.

A gdy Jezus dokonał dzieła Odkupienia, założył Kościół swój na ziemi, w którym żyje mistycznym życiem, święty Józef dalej jest cieniem opiekuńczym tego Królestwa Bożego.

Spomiędzy innych cech wyróżnia się u świętego Patriarchy, tak w jego życiu ziemskim, jak i teraz w chwalebnym jego posłannictwie jeden przymiot słodki i pociągający:

Ojcostwo miłości.

Nie natura, lecz miłość dała świętemu Józefowi tytuł ojca Zbawiciela.

Ojciec Przedwieczny kocha bez granic Swego Syna Jezusa, nazywa Go zawsze swoim Synem umiłowanym: "*Ten jest Syn mój miły, w którym upodobałem sobie*" (2). Wybierając więc ojca ziemskiego dla tego Syna, uczynił go uczestnikiem swojej miłości, wlał w jego serce najgłębsze uczucia dla Jezusa, by przez to mógł się ten ojciec ziemski zbliżyć jak najwięcej do Niego. Miłość ta dla swego przybranego Syna wypełniała po brzegi duszę świętego Józefa. Dowody głębi i szerokości tej miłości dał święty Patriarcha nie tylko w uczuciach, ale przede wszystkim w czynach, w znoju i trudach wszelkiego rodzaju. A taka miłość, co nie waha się przed trudem i bólem, wskazuje że jest rzeczywiście głęboka i prawdziwa.

Dziewicza czystość świętego Patriarchy, której nie utracił przez ojcostwo naturalne, potęguje jeszcze miłość jego, bo serce dziewicze jest zdolne wyżej i szybciej wznieść się do Boga, Najczystsze Ducha, może głębiej i goręcej Go ukochać.

Jest zatem święty Patriarcha z Nazaretu wzniosłym i czcigodnym odbłaskiem Ojca niebieskiego. Jest to jego największa godność, największe wyniesienie, a zarazem największa łaska, jaką go Bóg uwielmożnił. Boże Dziecię na rękach świętego Patriarchy jest przedziwnym zjawiskiem Wiecznego Boga, *którego wyjście od dni wieczności*, lecz zarazem prawdziwego człowieka, mieszkającego z nami na tej ziemi.

U Najświętszej Dziewicy godność macierzyństwa Bożego jest powodem wszystkich łask i przywilejów, wynosi Ją nad wszystkich ludzi. A do tej godności Boskiego macierzyństwa nikt się tak nie zbliża, jak święty Józef, któremu Syn Boży i Matka Boża byli poddani.

Każdego dnia na horyzoncie niebieskim wschodzi i zachodzi słońce i księżyc. Tak było również i w tym maleńkim niebie, Nazareckim domku. Jezus, *Słońce sprawiedliwości* i Maryja *piękna jako księżyc* byli posłuszni słowu Józefa. Jemu tylko Ojciec niebieski dał ten zaszczyt, On jest *Wszechwładca i chwały swej nie daje nikomu* (3), ale dla świętego Józefa,

jako swego zastępcy na ziemi, uczynił wyjątkową łaskę, wynosząc go na nieskończenie wzniosłe stanowisko Ojca Najświętszej Rodziny.

Ojcostwo miłości Opiekuna Jezusowego trwa dalej odnośnie do Kościoła świętego i każdej duszy.

Miłość jaką otacza święty Józef dzieci Kościoła jest ta sama, którą kocha Jezusa, bo w tych dzieciach widzi on mistyczne członki ciała Jezusowego. Stąd ta miłość jest tak czuła i serdeczna. Niepodobna sobie wyobrazić świętego Józefa inaczej jak kochającego Ojca, Opiekuna serdecznego, a obrazy, które nam go przedstawiają w innym niż to ujęciu, nie pociągają nas.

Miłość – apostołstwo.

Przez miłość więc święty Józef stał się ojcem Jezusa, przez miłość wychował nam Zbawiciela.

Miłość się udziela, promieniuje.

Kto zatem kocha świętego Patriarchę, słodkiego Opiekuna Jezusa, zbliża się do niego przez miłość, spełnia dalej jego posłannictwo.

Gdy pewnego razu Jezus przepowiadał ludowi Ewangelię, doniesiono Mu, że Matka Jego przyszła i chce się z Nim widzieć. A wtedy Jezus wyrzekł te pamiętne słowa: *"Kto jest matka moja i bracia moi? I spojrzawszy na tych, którzy wokół Niego byli, rzekł: Oto matka moja i bracia moi! Albowiem kto by czynił wolę Bożą, ten bratem moim i siostrą moją i matką jest"* (4).

W tej prześlicznej scenie mamy wyjaśnienie, jak naśladować świętego Józefa w ojcostwie duchowym. Jak on przez miłość okazaną w czynach, czyli w spełnianiu Woli Bożej stał się ojcem Jezusa, tak i my przez tę miłość możemy się do niego upodobnić. Miłość bowiem prawdziwa sprawia, że każda dusza staje się niejako ojcem Jezusa, rodząc Go w sobie, w bujnym życiu cnoty i świętości i dając Go innym przez apostołstwo miłości.

Dziś tak bardzo trzeba obrońców Jezusa, bo rozpanoszone grzechy prześladują Go na każdym kroku. Nie może się pokazać na ulicy, w kinie, nawet w wielu rodzinach, w wielu szkołach, bo tam szydzą z Niego, gardzą Nim, gdyż to On mówił o białych liliach, symbolu niewinności. Nie może być imienia Jezusa na szpaltach wielu pism, bo one dążą właśnie do tego, by to imię zetrzeć z powierzchni ziemi.

W takich warunkach trzeba Jezusowi obrońców, apostołów, wiernych i nieugiętych jak święty Józef.

To zadanie najskuteczniej zostanie spełnione przez miłość prostą, lecz zarazem głęboką, przenikającą całe życie, jaka żarzyła się w sercu przybranego Ojca Jezusa.

Karmelita Bosy

"Głos Karmelu", rok X, nr 3, marzec 1936.

Przypisy:

(1) Efez. 3, 15. (2) Mt. 3, 17; Łk. 9, 35. (3) Iz. 42, 8. (4) Mk 3, 33-35.



Święty Józef w śniegach północy

W 1903 roku przybyły do Fortu Résolution nad Wielkim Jeziorem Niewolników w śnieżnej Mackensie Szare Siostry, misjonarki.

Widząc, że czeka je nadludzki trud i praca w tej dzikiej, podbiegunowej krainie, oddały się w opiekę św. Józefowi.

I nie zawiodły się bohaterskie dziewice!

Ileż przeżyły niewygód, utrapień, ile się nacierpiały głodu i chłodu, ale nie uległy! W ostatecznej biedzie, w naglących potrzebach, zawsze przychodził w pomoc św. Józef i... zwyciężyły!

Z nędznego, maleńkiego sierocińca, mieszczącego zaledwie czworo dzieci dzikich, powstała wielka ochronka, w której Siostry całe setki dzieci przygotowują do chrztu św.

Obok ochronki stanął w 1925 roku piękny, obszerny kościół, poświęcony św. Józefowi.

Jak troskliwa była opieka św. Józefa nad siostrami misjonarkami i biednymi dziećmi, niech poświadczą jeden fakt, wzięty z całego łańcucha innych dobrodziejstw, świadczonych przez św. Patriarchę misji w Forcie Résolution. Opowiada o nim O. Piotr Duchaussois w swojej książce pt. "Bohaterki".

Ciężki dla ochronki był rok 1910.

"Brak nam ryb – pisały w tym czasie siostry – które stanowią tu główne nasze pożywienie. Połowy się nie udały z powodu wczesnych mrozów, a zapasy jesienne odwilż

zepsuła. Połowy pod lodem nie dostarczają prawie nic, w stosunku do zapotrzebowania. Reniferów tej zimy nie ma, więc zapasy nasze są na wyczerpaniu. Położenie jest bez wyjścia. Modlimy się i składamy św. Józefowi mnogie obietnice... Klęska daje nam wyczucie, że Bóg jest jedynym opiekunem naszym. Lecz szczęśliwe jesteśmy, że cierpimy dla Niego...". A cierpienie rzeczywiście było wielkie. Jedyny pokarm dla kilku Sióstr i 60 sierot stanowiły liche pstrągi z największym wysiłkiem ułowione w jeziorze, pod wodami, wśród trzaskających mrozów. Na domiar złego, mięso tych ryb jest niezdrowe i dzieci poczęły chorować. Wtedy rozpoczęto nowy szturm do św. Józefa.

Słodki Patriarcha, widząc wzruszony modlitwą dziateczek, przysłał 19 marca, na swe Imieniny, sześć łośi olbrzymich. Mięso i tłuszcz z nich pozwoliły szczęśliwie przeżyć tę straszną zimę.

Troskliwego niebiańskiego Patrona, uszczęśliwione dzieci obdarzyły serdeczną wdzięcznością i aktami dziękczynienia.

I odtąd miłość i ufność do św. Patriarchy jeszcze więcej się wzmogła w sercach Jego czcicieli, w białej krainie śniegów.

Karmelita Bosy

"Głos Karmelu", rok IX, nr 3, marzec 1935.



Komentarz do "Pozdrowienia Anielskiego" ⁽¹⁾

ŚW. TOMASZ Z AKWINU

Zdrowaś Maryjo, łaski pełna, Pan z Tobą... Pozdrowienie to składa się z trzech części. Pierwszą część, a mianowicie słowa: *Zdrowaś, łaski pełna, Pan z Tobą, błogosławionaś Ty między niewiastami* – wypowiedział Anioł. Część druga: *Błogosławiony owoc żywota Twojego* – składa się ze słów Elżbiety, matki Jana Chrzciciela. Trzecią wreszcie, tj. słowo: *Maryjo* – dodał Kościół święty. Albowiem Anioł nie powiedział: *Zdrowaś Maryjo*, lecz tylko: *Zdrowaś, łaski pełna...*, jednak imię Maryja, według znaczenia tego słowa, w zupełności odpowiada temu, co Anioł do Niej powiedział – jak to zresztą zaraz zobaczymy.

Przede wszystkim należy wziąć pod uwagę, iż samo już ukazywanie się Aniołów ludziom było dawniej uważane za rzecz niezwykłą, a możliwość oddawania im czci

poczytywano sobie za największy zaszczyt. Stąd to ku chwale Abrahama napisano, że gościł i uczcił aniołów. Nigdy natomiast nie słyszano, ażeby anioł składał hołd człowiekowi, aż do chwili gdy pozdrowił Najświętszą Dziewicę, mówiąc do Niej ze czcią: *Zdrowaś*.

Nic zresztą dziwnego, że w starożytności nie anioł człowiekowi cześć oddawał, lecz odwrotnie, bo w tym czasie anioł przewyższał człowieka. I tak przewyższał najpierw godnością natury, gdyż anioł jest czystym duchem, a człowiek podlega zepsuciu: *Który czynisz anioły Twoje, duchy* (2). Dlatego to niegdyś mówił Abraham: *Będę mówił do Pana mego com jest: proch i popiół*. Słusznie przeto duchy czyste nie oddawały czci kruchemu stworzeniu jakim jest człowiek. Po wtóre, anioł przewyższał człowieka swym stosunkiem do Boga; przebywając bowiem w obliczu Najwyższego cieszy się bliskością współżycia z Nim. *Tysiąc tysięcy służyło Mu, a po dziesięć tysięcy krok sto tysięcy stało przy Nim...* (3). Tymczasem człowiek oddalił się od Stwórcy nieskończenie daleko przez grzech – *oto oddaliłem się uciekając...* (4). Przeto i z tego powodu wypadało, by człowiek oddawał cześć aniołowi jako istocie postawionej bliżej Króla. W końcu, górował anioł nad człowiekiem obfitością światła łaski Bożej, w jakiej aniołowie uczestniczą całą pełnią swej istoty. *Izali jest liczba żołnierzy Jego? i nad kim nie wznijdzie światło Jego?* (5). Dlatego też zawsze ukazują się w świetle. Ludzie zaś, aczkolwiek uczestniczą w tym świetle łaski, to jednak w mniejszej mierze i z pewną domieszką ciemności.

Widzimy więc z tego, iż nie wypadało, by anioł okazywał człowiekowi cześć aż do chwili, gdy znajdzie się ktoś, kto by go w tych trzech doskonałościach przewyższał; a wtedy i on zniewolony niejako do uczczenia go, wyrzekł: *Ave – witaj!* Tak więc Najświętsza Panna przewyższała aniołów w trojaki sposób: Najpierw ilością łask, w które obfituje bardziej niż ktokolwiek z aniołów; i aby to wyrazić, rzekł Jej anioł: *Łaskiś pełna*; chcąc niejako powiedzieć: dlatego Cię pozdrawiam, bo przewyższasz mnie obfitością udzielonych Ci łask, która objawia się u Najświętszej Maryi Panny w trojaki sposób. Nasamprzód, dusza Maryi była pełnią łaski. Łaska Boża bowiem ma dwa cele do spełnienia: czynić dobrze i unikać złego. I w tym względzie Najświętsza Panna posiadała łaskę najdoskonalszą, bo uniknęła wszelkiego grzechu, jak żaden ze świętych po Chrystusie. Grzech bowiem jest albo pierworodny, i od tego była wolna od pierwszej chwili swego poczęcia, albo śmiertelny, czy wreszcie powszedni, którymi nigdy nie splamiła swej duszy. Przeto też św. Augustyn komentując słowa z Pieśni nad Pieśniami (6): *Wszystka jesteś piękna przyjaciółko moja a nie masz w tobie zmayı*, powiada: "Oprócz Najświętszej Maryi Panny, wszyscy święci i święte gdyby dziś żyli, zapytani czy są bez grzechu, jednogłośnie zawołałiby: *Jeślibyśmy rzekli, iż grzechu nie mamy, sami siebie zwodzimy, a prawdy w nas nie masz* (7). Wszyscy, powtarzam, oprócz Najświętszej Maryi Panny, co do której w ogóle nie może być mowy o jakimkolwiek grzechu, zważywszy na cześć należną Chrystusowi Panu". Wiemy bowiem, że Bóg dał Jej tyle łask, iż mogła zwyciężyć wszelki grzech, bo przecież zasłużyła, by począć i porodzić Tego, który, jak wiadomo, nie miał żadnego grzechu...

Nadto Maryja praktykowała w swym życiu wszystkie cnoty, podczas gdy inni święci odznaczeni się jedną tylko czy drugą cnotą. I tak: jeden odznaczał się pokorą, drugi czystością, inny miłosierdziem. Stąd też poszczególni święci stawiani są jako wzory poszczególnych cnót, jak np. św. Mikołaj jest wzorem miłosierdzia itd. Najświętsza Maryja Panna zaś jest przykładem wszystkich cnót. Znajdziesz w Niej przykład pokory: *Oto ja służebnica* (8); a poniżej: *Wejrzał na niskość służebnicy swojej*; czystości: *... gdyż męża nie znam* (9) – i wszystkich innych cnót, jak stąd wynika. Tak więc obfitowała Najświętsza Dziewica w łaski tak co do postępu w dobrem jak i co do zwycięstwa nad złem.

Ponadto Maryja była pełna łaski w tym znaczeniu, że łaska ta z duszy przelewała się na ciało. Wielkość bowiem u świętych uwydatnia się właśnie w posiadaniu tylu łask, że duszę nią uświęcają, dusza Najświętszej Maryi Panny zaś była tak pełna łaski, że przelewała się i na ciało, którym poczęła Syna Bożego. Dlatego też mówi Hugo od św. Wiktora: "Ponieważ Duch Święty zapalił Jej serce szczególną miłością, przeto zdziałał w Jej ciele rzeczy dziwne, tak dalece, że narodził się z Niej Bóg i człowiek". *Co się z Ciebie narodzi święte, będzie nazwane Synem Bożym* (10).

Wreszcie Maryja była pełna łaski w tym znaczeniu, że przelewała się na wszystkich ludzi. Czymś wielkim w każdym świętym jest to, że tyle posiada łaski, iż wystarcza ona na zbawienie wielu ludzi; jednakże gdyby posiadał ją w takim stopniu, że wystarczyłaby do zbawienia wszystkich ludzi całego świata, byłoby to wtedy posiadanie łaski w całej pełni; a taką właśnie łaskę posiada Chrystus i Najświętsza Maryja Panna. Boć u tej chwalebnej Dziewicy możesz znaleźć wybawienie we wszystkich niebezpieczeństwach. Stąd to powiedziano w Pieśni nad Pieśniami (11): *tyś tarczą*, wiele sposobów obrony przed niebezpieczeństwem *wisi na niej*. U Niej również możesz znaleźć pomoc na drodze zdobywania cnót i dlatego mówi Ona w Księdze Eklezjastyka (12): *We mnie wszystka nadzieja żywota i cnoty*. Tak więc jest pełna łaski i tą pełnością przewyższa aniołów i dlatego słusznie nazywa się *Maryją* – to znaczy dosłownie: "oświecona w sobie". Stąd powiada Izajasz: *Napełni jasnością duszę twoją* (13); a ponieważ jest oświecicielką innych, świata całego, dlatego przyrównano Ją słońcu i księżycowi.

Po wtóre, Maryja przewyższa aniołów przez bliskość współżycia z Bogiem, co chcąc właśnie zaznaczyć, powiedział anioł: *Pan z Tobą* – jak gdyby mówił: dlatego oddaję Ci cześć, że w bliższych jesteś stosunkach z Bogiem ode mnie, bo Pan jest z Tobą.

Pan, mówi, czyli Ojciec wraz z Synem, który nie był udziałem żadnego anioła ani w ogóle żadnego stworzenia. *Co się z Ciebie narodzi święte, będzie nazwane Synem Bożym* (14). Syn Boży w łonie kobiety! *Wykrzykuj a chwal mieszkanie Syjon: bo wielki spośród ciebie Izraelski* (15). Zatem inne więzy łączą Pana z Najświętszą Dziewicą a inne z aniołami, boć pierwszej jest Synem, a ostatnich Panem. A Duch Święty mieszka w Niej jakoby w świątyni i dlatego zwie się Świątynią Pańską, Skarbnicą Ducha Świętego, poczęła bowiem z Ducha

Świętego. *Duch Święty zstąpi na Cię* (16). Tak więc w bliższym stosunku do Boga znajduje się Najświętsza Panna Maryja niż anioł, bo z Nią cała Trójca Święta: Bóg Ojciec, Syn Boży i Duch Święty. Dlatego śpiewamy o Niej te słowa: "O zacny przybytku Trójcy Świętej!" Powiedzenie: *Pan z Tobą* jest najszczytniejszym jakie do kogoś można odnieść. Słusznie zatem oddał anioł cześć Maryi, boć jest Matką Bożą, zatem i Panią anioła, a co za tym idzie, najzupełniej odpowiada Jej imię "Maryja", co w języku syryjskim oznacza "Pani".

Po trzecie, Maryja przewyższa aniołów czystością, bo nie tylko jest czysta sama, ale drugim czystości przyczyniła. Ona sama bowiem była najczystsza, wolna tak od winy: nigdy nie popełniła najłżejszego nawet grzechu, jak również od potrójnej kary, która spadła za grzech na rodzaj ludzki. Pierwsza kara dotyczyła niewiasty, mającej odtąd poczynać z zatraceniem dziewiczości ciała, odczuwać ciężar dziecka w łonie i rodzić w cierpieniach. Ale od tego wolna była Najświętsza Maryja Panna, bo jako dziewica poczęła, pełna ukojenia w łonie Zbawiciela nosiła i w radości na świat Go wydała. *Rodząc rodzić będzie i rozraduje się, weseląc się i chwalcąc* – przepowiada prorok Izajasz (17). Druga kara obciążała mężczyznę, gdyż odtąd w pocie czoła będzie pożywał chleb swój. I od tej kary wolną była Bogarodzica, jak o tym mówi Apostoł: *Dziewice wolne są od trosk świata tego, a czas swój wszystkim oraz pracę Bogu poświęcają* (18). Trzecia kara wreszcie odnosiła się tak do mężczyzn jak i do kobiet, a mianowicie, że oboje w proch się obrócą. I tu Najświętsza Panna była wyjątkiem, bo wraz z ciałem została wzięta do nieba. Wierzmy bowiem, że po śmierci została wskrzeszoną i do nieba wziętą. *Powstań Panie do odpoczynienia Twego, Ty i Skrzynia poświęcenia Twego* (19). Tak więc była wolną od kary i przekleństwa ciążącego na człowieku, a przeto błogosławioną między niewiastami. Albowiem Ona jedynie zniosła przekleństwo, sprowadzając błogosławieństwo i otwierając rajske bramy. Dlatego przysługuje Jej imię "Maryja", co niektórzy tłumaczą jako *Gwiazda morska*. Bo, jako żeglarze przy pomocy gwiazd bezpiecznie zdążają do przystani, tak i chrześcijanie przy pomocy Maryi dobijają szczęśliwie do chwały wiekuistej.

Błogosławiony owoc żywota Twego. Nieraz grzesznik pragnie osiągnąć coś nadaremnie, co sprawiedliwy dosięgnie z łatwością: *chowają dla sprawiedliwego majątność grzesznika* (20). Tak na przykład Ewa sięgła po owoc, lecz nie znalazła w nim tego, czego szukała. Najświętsza Maryja Panna znalazła w swym Owocu wszystko, czego szukała Ewa. Ewa szukała mianowicie trzech rzeczy w owocu. Pierwszą była złudna obietnica szatana, zapewniająca ich, że będą bogami: *Będziecie jako bogowie* (21), okłamał ich, gdyż sam jest kłamcą i ojcem wszelkiego kłamstwa. Bo jak wiemy, Ewa, pożywając owoc zakazany, nie tylko że nie stała się podobna Bogu, lecz przeciwnie, utraciła to nawet w czym była do Niego podobna, gdyż zgrzeszywszy odwróciła się od Boga zbawienia swego, czego następstwem było wypędzenie z raju. To jednak podobieństwo do Boga zyskała Najświętsza Paniątka i wszyscy chrześcijanie w Owocu Jej żywota, gdyż przez Chrystusa łączymy się i upodabniamy do Boga: *gdy się ukaże, podobni Mu będziemy...* (22).

Po wtóre, Ewa szukała w owocu przyjemności, gdyż wydawał się jej smacznym, lecz i tego nie znalazła, bo natychmiast poznała, że jest naga, a poznanie to spowodowało w niej cierpienie. Przeciwnie Owoc Najświętszej Dziewicy obdarzył nas nie tylko rozkoszą, ale zgotował nam wieczne zbawienie: *Kto pożywa Ciała mego, ma żywot wieczny* (23).

Po trzecie, owoc Ewy był piękny dla oka; ale stokroć piękniejszym owoc Dziewicy Maryi, któremu sami aniołowie pragną się przyglądać: *Piękniejszy urodą nad syny człowiecze* (24), a to dlatego, że jest odbłaskiem chwały Ojca niebieskiego. Tak więc nie mogła znaleźć Ewa zaspokojenia w pożądanym przez nią owocu, jak go nie znajdzie żaden grzesznik w grzechach swoich.

Szukajmy przeto zaspokojenia naszych pragnień w Owocu Maryi Panny. Owoc zaś ten pobłogosławił Pan, takimi napelniając Go wszelkiego rodzaju łaskami, że zstąpił wpośród nas dla oddania Mu chwały: *Błogosławiony Bóg i Ojciec Pana naszego Jezusa Chrystusa, który nas błogosławił wszelkim błogosławieństwem duchownym w Chrystusie* (25). Od aniołów: *Błogosławienie i chwała i mądrość i dziękowanie, cześć i moc i siła Bogu naszemu* (26). Od ludzi: *A iżby wszelki język wyznawał, iż Pan, Jezus Chrystus jest w chwale Boga Ojca* (27). *Błogosławiony, który idzie w imię Pańskie* (28). Tak więc i Panna błogosławiona, lecz jeszcze bardziej błogosławiony Owoc Jej żywota.

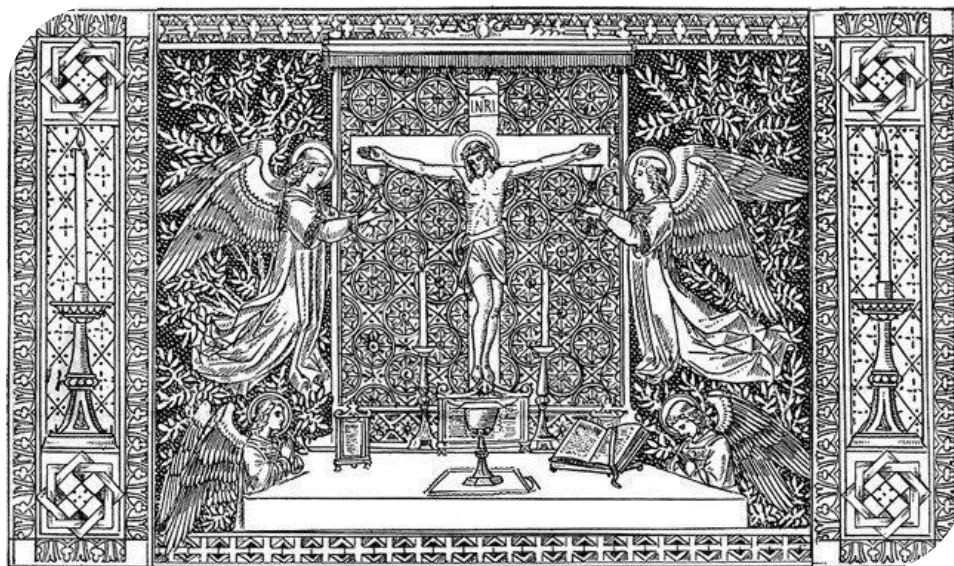
"Szkola Chrystusowa". Czasopismo poświęcone zagadnieniom życia wewnętrznego, Rok VIII. – Tom XIV. Lwów 1937. WYDAWNICTWO OO. DOMINIKANÓW, ss. 331-340.

Przypisy:

(1) Opusculum VIII. (2) Ps. CIII, 4. (3) Dan. VII. (4) Ps. LIV. (5) Job XXV, 3. (6) IV, 7. (7) I Jan. I, 8. (8) Łk. I, 38. (9) Łk. I, 34. (10) Łk. I, 35. (11) IV, 4. (12) XXIV, 25. (13) LVIII, 11. (14) Łk. I, 35. (15) Iz. XII, 16. (16) Łk. I, 35. (17) XXXV, 2. (18) I Kor. VII. (19) Ps. CXXXI, 8. (20) Przyp. XIII, 22. (21) Rodz. III. (22) I Jan III, 2. (23) Jan VI, 55. (24) Ps. XLIV, 3. (25) Ef. I, 3. (26) Obj. VII, 12. (27) Filip. II, 11. (28) Ps. CVII.



RANY JEZUSOWE



Syn Boży stał się Pielgrzymem na tej ziemi, abyśmy wstępując w Jego ślady, tym łatwiej znaleźli drogę, wiodącą do Ojczyzny niebieskiej. Wszystko, co wycierpiał w przyjętej na się naturze ludzkiej, objawić nam miało nieskończoną Jego miłość i otworzyć źródł Boskiego Jego miłosierdzia. Przepowiednia proroka Izajasza: *"z radością czerpać będziecie wodę u źródeł Zbawiciela"*, w całej sile słowa, wypełniła się dla ludzkości. Wszyscy dostęp mamy do Ran Jezusowych. Tu odnajduje dusza wierząca nieskończone zasługi Jezusa Chrystusa, a tym samym dobra utracone, przeobfitość łask skarbca niebieskiego. Rany Zbawiciela są tymi tajemniczymi "szczelinami skalnymi", do których Pan zaprasza duszę słowami pieśni Salomonowej: "Przyjdź gołębico moja, przyjdź do szczelin skalnych". Szczęśliwa ona, jeśli w pokornej ufności w tym bezpiecznym schronieniu trwać będzie – nie dosięgną jej tutaj wichry i burze zepsutego świata i moce piekielne nie zdołają wyrzeć jej błogiego pokoju, którego tu w obfitości zażywa.

Błogosławieństw i łask, wypływających z Najświętszych Ran Chrystusowych, doświadczali na sobie, w wysokiej mierze, przyjaciele Pańscy. Oto jak się wyraża święty Bernard, Doktor Kościoła. "Z ufnością czerpię z Ran Pana, czego tylko mi braknie, gdyż obfite miłosierdzie mieści się w nich... Tymi szczelinami ssać mogę miód ze skały i olej z najtwardszego kamienia, to znaczy, że zakosztować mi wolno «jak słodkim jest Pan». Przez Rany Ciała Jego, otwarty dla nas źródł zmiłowania, w którym nas nawiedził «początek z wysokości»". – Innym znów razem tak woła tenże Doktor Kościoła: "Zaprawdę nigdzie nie znajduję większego bezpieczeństwa i pokoju, jak w Ranach Zbawiciela. W nich przebywając nie zubożęję, dopóki On w miłosierdzie obfitować nie przestanie, gdyż dostęp mam wolny do skarbca Boskiego; słabnąć nie będę, bo lekarstwa najlepsze w nich mi zgotowane; śmierci samej się nie lękam, będąc u źródeł żywota!".

Długie wieki przed świętym Bernardem, wyznaje Augustyn święty: "Kiedy mię myśl zła nagabuje, zwracam się do Ran Chrystusowych, gdy ogień zmysłowości mię przenika,

zagaszam go wspomnieniem Ran Chrystusowych i we wszystkich mych cierpieniach i przeciwnościach nie znalazłem skuteczniejszego środka, jak Rany Chrystusowe. W nich spoczywam bezpiecznie i spokojnie, bez lęku i troski". I święta nasza Matka Teresa, Reformatorka Karmelu, cudowną moc Ran Zbawiciela na sobie doświadczyła. Widokiem Ran Swoich pocieszał ją Pan, gdy w smutku i opuszczeniu dusza jej się znajdowała.

I zaiste, czy jest co bardziej dodającego odwagi, jak widok cierpień które za nas poniósł Boski nasz Zbawiciel? –

Rany Jezusa są znamię Jego zwycięstwa. Z tej przyczyny zachował święte Blizny w chwalebnym Swym Ciele i pokazywał je niejednokrotnie po zmartwychwstaniu uczniom swoim, na znak odniesionego triumfu. Są one zatem dla nas zachętą i wymownym bodźcem, by się nie lękać trudu i wysiłku krótkiej, skądinąd, walki, po której nas czeka wieczna radość i chwała zdobytego zwycięstwa. Choćby się srożył przeciwko nam wróg zbawienia, mocą Ran przenajświętszych zawstydzony, cofać się będzie. W żywocie świętego Kamila de Lellis czytamy, że udając się raz pewnego drogą morską z Neapolu do Genui, znajdował się wraz z całą załogą, wskutek szalejącej burzy, we wielkim niebezpieczeństwie. Podróżni tracili już całkiem nadzieję ocalenia. Wtedy uklękawszy święty Kamil zaczął się modlić do przenajświętszych Ran Zbawiciela. Zaledwie skończył swą modlitwę, a wichry ucichły, burza ustała i okręt, wśród ogólnej radości szybował dalej bezpiecznie po cichym morzu.

Niejedną duszę spotkał los podobny. Uwiedziona przez złego ducha, byłaby padła niechybnie ofiarą rozszalałej przeciwko niej burzy – lecz oto z ufnością schroniła się do otwartych Ran Zbawcy, znajdując w nich pomoc i ratunek. Mocą Ran Chrystusowych odniosła zwycięstwo, z którego całą wieczność radować się będzie.

Ponieważ z Najświętszych Ran Jezusowych promienieje nieskończona Jego ku nam miłość, ponieważ ukryte w nich są niezmierzone skarby łask, dlatego Święci Pańscy wszystkich wieków gorącym czcili Je nabożeństwem. Jakże chętnie powtarzała święta Gertruda następującą modlitwę: "Wypisz, o najmiłosierniejszy Panie, przenajdroższą Krwią Swą, Rany Twoje w mym sercu, bym w nich wyczytać umiała boleść i miłość Twoją. Niech pamięć o nich nigdy się w mym sercu nie zaciera i budząc we mnie współczucie z Męką Twoją, niech rozpala ogień Boskiej Twej miłości". Odmawiając przez czas dłuższy powyższą modlitwę, zrozumiała Święta, z objawienia Bożego, że istotnie wyrzył Pan w jej sercu Boskie Swe Rany i że ta łaska odebrana jej już być nie miała. Wyznała także, że osobliwe łaski udzielał jej Zbawiciel ilekroć wierszami psalmu 102 "*Benedic anima mea Domino*" (Błogosław duszo moja Panu), Rany Jego nabożnie pozdrawiała. Osobliwym, a zapewne nader miłym Bogu sposobem czciła Rany Chrystusowe Błogosławiona Franciszka Ambosia, Karmelitanka, zmarła r. 1485, kiedy jeszcze na świecie przebywała, będąc księżniczką Bretanii, zapraszała każdego piątku pięciu ubogich do stołu, obdarzając nadto każdego z nich pięcioma monetami.

Rany Jezusowe wywierały, jak już wspomnieliśmy, głębokie wrażenie na Świętej Naszej Matce Teresie. Jak wielce Je czciła, wnioskujemy z wyrażonego przez nią życzenia, by te przenajświętsze Rany były niejako "duchownym herbem" jej córek, a Pan z widocznym upodobaniem, naznaczał niejednokrotnie tym świętym piętnem, spośród dzieci Karmelu, uprzywilejowane swe sługi i służebnice. Były one nieraz widoczne, a nieraz ukryte

dla oka ludzkiego, tak jak np. u czcigodnego Ojca Dominika a Jesu Maria, u czcigodnej Matki Teresy (Marchockiej), u naszej "małej Arabki", s. Marii od Jezusa Ukrzyżowanego (jak czytelnikom "Głosu Karmelu" wiadomo z poprzednich sprawozdań), u Matki Pauli-Marii od Jezusa, ze znakomitego rodu Centurionich, (siostry czcigodnego O. Jana-Marii od świętego Józefa, byłego prowincjała prowincji polskiej, późniejszego prokuratora generalnego). Czcigodna ta Karmelitanka, której zwłoki spoczywają w Karmelu w Gmunden, osobiwe żywiła nabożeństwo do Ran Zbawiciela. Przez te najśłodsze Rany uprosiła sobie pięć łask następujących: 1) Wytrwanie w przyjaźni Bożej. 2) Wypełnienie Woli Bożej. 3) Gorejącą miłość Bożą. 4) Wzrost chwały Bożej na ziemi. 5) Zbawienie wielu dusz.

Święty Klemens Hofbauer, syn świętego Alfonsa, ułożył piękną modlitwę na pozdrowienie Ran Jezusowych. Oto jego słowa: "Bądźcie pozdrowione, najzbawienniejsze Rany Pana mojego Jezusa Chrystusa, we wszechmocy Ojca, który nam Je dał. Bądźcie pozdrowione w mądrości Syna, który Je wycierpiał. Bądźcie pozdrowione w dobroci Ducha Świętego, który w nich i przez nie dokonał dzieła Zbawienia, ukrywam się w Was, polecam się Wam, zanurzam się w Was, by przez Was od wszelkiego złego zachowanym być".

Rany Jezusowe są naszą tarczą obronną w chwili skonania, jak o tym czytamy w żywocie świętego Gabriela od Matki Boskiej Bolesnej. Wielki ten czciciel i miłośnik Maryi, uprzywilejowane Jej dziecię, kuszony na łożu śmierci poruszeniem miłości własnej, uciekł się do Ran Jezusowych, powtarzając za świętym Bernardem to rzewne wezwanie: "*Vulnera tua, merita mea*" czyli "Panie, Rany Twoje – zasługami moimi, innych nie posiadam", i bronią tą skuteczną odparł pociski nieprzyjaciela.

I w najnowszych czasach, Pan chcąc wznowić nabożeństwo do Ran Swoich, objawia jego korzyści pokornej Siostrze konwersce Zakonu Nawiedzenia Najświętszej Panny, siostrze Marii-Marcie Chambon, zmarłej w roku 1907 w Chambéry we Francji. Boski Zbawiciel zlecił jej rozszerzać i rozpowszechniać to nabożeństwo, nauczył ją nawet odmawiania osobiwej koronki ku uczczeniu tych Ran Przenajświętszych (1). Oto, według zeznań Siostry Marii Marty, niektóre obietnice Boskiego Mistrza związane z czcią Ran Jego:

"Ilećroć ofiarujecie Ojcu zasługi świętych Ran moich, zyskujecie skarb niezmierny".

"Ojciec mój ma osobiwe upodobanie w ofiarowaniu Mu Mych świętych Ran, oraz i Boleści Mej najśłodszej Matki. Tym ofiarowaniem oddajecie Mu należną, nieskończoną cześć"...

"Każde słowo wymówione ku czci mych Świętych Ran, sprawia mi radość niewypowiedzianą. Liczę je wszystkie".

"Zanurz twe sprawy w moich Ranach, a będą miały wartość".

"Udzielę wszystko, o co mię kto prosić będzie przez moje święte Rany. Trzeba rozszerzać to nabożeństwo" (z żywotu S. M. Marty str. 38).

"Moje Rany pokryją wasze przewinienia" (ibidem).

"Najświętsze Rany zapewniają dobrą śmierć" (str. 40).

"Przy chorych trzeba często powtarzać ten akt strzelisty: O mój Jezu, przebaczenia i miłosierdzia przez zasługi Twoich świętych Ran" (300 dni odpustu za każdym razem).

"Jeżeli doznajecie jakiej przykrości, włóżcie ją czym prędzej w moje Rany, a ból się uciszy" itd. (W broszurce *Siostra Maria Marta Chambon i Najświętsze Rany Zbawiciela*, wydanej z zezwoleniem władz kościelnych).

Ponieważ sam Boski Zbawiciel pragnie, byśmy cześć Jego Najświętszym Ranom oddawali, zbyteczne są dalsze nasze zalecenia, skoro wiemy że tym nabożeństwem radość sprawić możemy Panu naszemu, a duszę własną wzbogacić niezliczonymi łaskami niebieskimi.

**Ufam Ci Jezu, kocham bez granic,
Boś tyle za nas wycierpiał Ran,
Boś Ty nas nędznych ukochał – za nic –
Dobro najwyższe, Bóg nasz i Pan!**

P. Rupertus (Graz)

"Głos Karmelu", rok V, nr 3, marzec 1931.

Przypisy:

(1) Odmawia się ją na zwykłej koronce, na małych paciorkach: "O mój Jezu przebaczenia i miłosierdzia przez zasługi Twoich Świętych Ran" (300 dni odpustu), – na dużych paciorkach zaś "Ojcze przedwieczny ofiaruję Ci Rany Pana Naszego Jezusa Chrystusa, na uleczenie ran dusz naszych".

300 dni odpustu (Pius XI, Św. Penitencjaria 16. I. 1924).



DOGMATYKA KATOLICKA

KS. JACEK TYLKA

"A my przepowiadamy Chrystusa... Żydom wprowadzie zgorszenie a Grekom głupstwo,
lecz wezwanym moc Bożą i mądrość Bożą" (1 Kor. 1, 23. 24).

O obojętności, czyli indyferentyzmie w rzeczach religii ⁽¹⁾

1. W ścisłym związku z poprzednimi tezami zostaje pytanie: co myśleć o indyferentyzmie? (od łacińskiego *indifferens* – obojętny).

Jest to zapatrywanie, wedle którego nie trzeba szukać prawdziwej religii.

2. Dzieli on się na indyferentyzm "absolutny", czyli bezwarunkowy, który uznaje religię za rzecz wcale obojętną i niepotrzebną; i na "relatywny", czyli względny, który uznaje konieczność jakiejś religii. Ten znowu podzielić można na "powszechny", głoszący, że wszystkie religie, prawdziwe i fałszywe, są zarówno dobre i użyteczne i że człowiek może we wszystkich osiągnąć zbawienie; i na "względny" w ściślejszym znaczeniu, który jedną tylko religię uznaje za prawdziwą, ale sądzi, że nie ma żadnej różnicy między sektą a religią. Tak np. uważa religię chrześcijańską za prawdziwą, lecz sądzi, że każdy może się zbawić w swojej sekcie.

3. Ten indyferentyzm "względny" zaleca tak zwaną "tolerancję religijną". Tolerancja (wyraz z łacińskiego wzięty, oznacza znoszenie, cierpienie) da się podzielić na "dogmatyczną" czyli "religijną" i na "polityczną". Dogmatyczna znowu rozpada się na "szerszą" i "ciaśniejszą". "Szersza" uważa wszystkie religie, w świecie istniejące, za równie dobre i święte i głosi, że w każdej człowiek może osiągnąć zbawienie. Tolerancja "ciaśniejsza", inaczej "protestancką" nazwana, uznaje tylko wszystkie sekty chrześcijańskie za religie dobre.

Tolerancja taka nie jest więc niczym innym, jak tylko indyferentyzmem względnym.

Tolerancja dogmatyczna znana jest jeszcze i pod innym nazwiskiem a mianowicie "wolności wyznań". Głosi ona, iż wolno wyznawać każdemu człowiekowi religię, jaka mu się spodoba a władza, czy to świecka, czy duchowna, niesłusznie postępuje, jeżeli znosi albo zmniejsza taką wolność wyznań. Zwolennikami jej byli Lamennais, a chwilowo i Lacordaire i Montalembert (2).

Tolerancja "polityczna" inaczej "cywilną" zwana, oznacza ducha ustaw świeckich pozwalających na publiczne wykonywanie praktyk religijnych, albo zapewniających równą opiekę jakiegokolwiek religii, a zatem tak prawdziwej jak i fałszywej.

Teza V. Indyferentyzm religijny zasługuje na potępienie.

Przeciwnikami tej tezy są: Herbert, Cherbury, Tindal, Rousseau itd.

1. Wszelka nauka bluźniercza zasługuje na potępienie, a taką jest indyferentyzm. Twierdzi bowiem, że wszystkie religie, albo że wszystkie sekty religii chrześcijańskiej są miłe Bogu i są dobre. Tak zaś twierdzić, to znaczy utrzymywać, iż kłamstwo i prawda, dobre i złe rzeczy są zarówno przyjemne w oczach Bożych, a to zdanie zaprzecza Bogu prawdziwości i świętości, czyli bluźni przeciwko Jego nieskończonym doskonałościom.

2. Nauka fałszywa godna jest potępienia, a taką jest indyferentyzm. Uczy bowiem, że człowiek ma prawo wybrać sobie według własnego upodobania jedną z pomiędzy wielu religii. To zaś jest fałszem. Albowiem człowiek nie posiada tego prawa ani z natury, bo do Boga jedynie należy określenie, w jaki sposób chce być czczony; ani też nie ma na to pozwolenia Bożego, bo Bóg jako istota najświętsza nie może na to zezwolić, aby Mu cześć oddawał Jego niegodną.

3. Nauka, która wprost zagraża podwalinom społeczeństwa, jest godną potępienia, a taką jest również indyferentyzm. Bez religii, nie może istnieć żadne społeczeństwo, nie może się ostać żadne państwo, a indyferentyzm znosi religię, ucząc, że każdy może mieć własne pojęcia religijne i że nie ma praw, obowiązujących wszystkich ludzi, a to przecież wprost wymierzone jest przeciwko religii, a tym samym i przeciwko społeczeństwu i państwu.

4. Nauka, która poniża człowieka, zasługuje na to, aby ją odrzucić, a taką jest indyferentyzm. Ten bowiem albo każe wierzyć, że wszystkie religie są prawdziwe, a więc i cześć oddawana bałwanom, nie jest niedorzeczną, a przez to okazuje jak największy nierozum; albo uznaje, że wszystkie sekty, z których jedna sprzeciwia się drugiej, równie są dobre.

Według tego zdania tak dobrą jest nauka np. arianów, głoszących, że Chrystus jest tylko człowiekiem, jak i nauka Kościoła katolickiego, który każe wierzyć, że Chrystus jest Bogiem i człowiekiem. Wtedy byłaby też równie dobrą nauka protestantów, twierdzących, że Papież jest Antychrystem, jak i nauka Kościoła św., że jest Namiestnikiem Chrystusa Pana.

Zapatorywanie to jest oczywiście niedorzeczne. Sam bowiem rozum dyktuje, że prawda jedną tylko być może.

Jednakowoż o ludziach, przyznających się do indyferentyzmu można nie bez podstawy przypuszczać, że właściwie żadnej religii nie uznają za prawdziwą: a wtedy są oni bezbożnikami.

Indyferentyzm potępiła kilkakrotnie Stolica Święta. I tak Pius IX, Encykliką z r. 1846 *Qui pluribus*; Encykliką z r. 1858 *Singulari quidem*; w *Syllabusie* prop. 15, 16 i 18 (3) i Leon XIII Encykliką z r. 1888 *Libertas praestantissimum*. To, co powiedzieliśmy o indyferentyzmie, odnosi się także i do tolerancji dogmatycznej (4) i wolności wyznań (5); są one także potępione w *Syllabusie* Piusa IX.

Zarzut. Sam Bóg obdarzył nas wolną wolą, wolno zatem wyznawać religię, jaka komuś przypada do gustu.

Prawdą jest, odpowiadamy, iż Bóg obdarzył wolną wolą człowieka, ale żąda aby tej wolnej woli używał w dobrym kierunku, czyli aby Mu cześć oddawał prawdziwą.

Uwaga 1. Cóż należy sądzić o "tolerancji cywilnej"?

Jest ona dozwoloną tylko warunkowo a mianowicie, jeżeli państwo wskutek tego uniknie wielkich nieszczęść, jak up. wojen domowych, niezgody pomiędzy obywatelami; jeżeli władze państwowe nie popierają wprost błędów; jeżeli nie ma obawy, że religia prawdziwa straci wielu wyznawców.

Św. Tomasz, mając na oku tę tolerancję, powiada (6), iż rządy ludzkie powinny naśladować rządy Boskie. Bóg zaś, chociaż jest wszechmocny i najlepszy dopuszcza przecież, iż niejedno złe dzieje się w wszechświecie, które mógłby powstrzymać, aby usunięcie tego złego, nie zniweczyło większego dobra, lub nie ściągnęło rzeczy jeszcze gorszych.

Zarzut. Ale powiesz: pozwolenie bezwarunkowe i powszechne, udzielone wszystkim religiom, aby publicznie swoje obrzędy sprawowały i zasady swoje głosiły, nic złego w sobie nie zawiera. Prawda bowiem bardziej się podoba niż błąd, cnota więcej pociąga niż występki. Ten zaś skutek sprowadza zapoznanie się z różnymi wyznaniem.

Odpowiadamy, iż prawda, sama w sobie uważana, ma moc potężniejszą od występków, może tedy pociągać do siebie; ale z powodu naszej słabości i skłonności do złego, nie zawsze ten wpływ wywiera. Toteż już Paweł św. powiada o sobie (Rzym. 7, 15): "Bo nie, co dobrego chcę, to czynię, ale złe, którego nienawidzę, ono czynię". Bezwarunkowe tedy i powszechne pozwolenie, dane wszystkim religiom, nie rodzi dobrych owoców, co też stwierdza i historia.

Uwaga 2. To, cośmy powiedzieli o indyferentyzmie, da się zastosować i do "liberalizmu", który Pius IX potępił w *Syllabusie* prop. 77-80. Głosi on (7), że państwo ma

być rządzone bez względu na religię, ani też nie powinno odróżniać religię prawdziwą od fałszywej. Dąży on do rzeczypospolitej bez Boga (*l'état athée*).

Uwaga 3. To wszystko odnosi się i do "socjalizmu międzynarodowego", który dąży do założenia państwa robotników (8). Rozumie się samo przez się, iż według zdania socjalistów, państwo to będzie bez Boga, bo religia u nich jest rzeczą "prywatną", o którą się nikt nie troszczy. Błąd ten potępiła Stolica Święta kilkakrotnie: Encykl.: *Qui pluribus* (1846); *Nostis* (1849) itd. Leon XIII zdemaskował go w Encyklice *Rerum novarum*, i zarazem podał reguły, których zachowanie może zapewnić polepszenie doli robotnikom.

Dogmatyka katolicka. Część ogólna. Krótko napisał X. J. Tylka. Drugie wydanie. Tarnów 1900, ss. 45-49.

Przypisy:

(1) Cfr. Card. Mazzella, *De religione et Ecclesia*, Romae 1885, pag. 29 et seq.

(2) Cfr. Cathrein S. J., *Moralphilosophie*, Freiburg in Breisgau 1891, II, p. 526, 527.

(3) Prop. 15: "Liberum cuique homini est eam amplecti ac profiteri religionem, quam rationis lumine quis ductus veram putaverit"; Prop. 16: "Homines in cujusvis religionis cultu viam aeternae salutis reperire aeternamque salutem assequi possunt"; Prop. 18: "Protestantismus non aliud est, quam diversa verae ejusdem christianae religionis forma, in qua aequae ac in Ecclesia catholica Deo placere datum est".

(4) Prop. 15 *Syllabusa* śmiało do tolerancji dogmatycznej odnieść możemy.

(5) Prop. *Syllabi* 77: "Aetate hac nostra non amplius expedit religionem catholicam haberi tanquam unicam status religionem, ceteris quibuscumque cultibus exclusis"; Prop. 78: "Hinc laudabiliter in quibusdam catholici nominis regionibus lege cautum est, ut hominibus illuc immigrantibus liceat publicum proprii cujusque cultus exercitium habere"; 79: "Enimvero falsum est, civilem cujusque cultus libertatem, itemque plenam potestatem omnibus attributam, quaslibet opiniones cogitationesque palam publiceque manifestandi conducere ad populorum mores animosque facilius corrumpendos ac indifferentismi pestem propagandam".

(6) 2. 2. q. 10. a. 11: "Humanum regimen derivatur a divino regimine et ipsum debet imitari. Deus autem quamvis sit omnipotens et summe bonus, permittit tamen aliqua mala fieri in universo, quae prohibere posset, ne eis sublatis majora bona tollerentur, vel etiam pejora mala sequerentur, sicut Augustinus dicit in lib. 2 de Ordine cap. 4 circa med.: *Aufer meretrices de rebus humanis, turbaveris omnia libidinibus...* Aliorum vero infidelium ritus, qui nihil veritatis aut utilitatis afferunt, non sunt aliquantulum tolerandi, nisi forte ad aliquod malum vitandum, scilicet ad vitandum scandalum vel dissidium, quod et hoc posset provenire, vel impedimentum salutis eorum, qui paulatim sic tolerati convertuntur ad fidem. Propter hoc enim etiam haereticorum et paganorum ritus aliquando Ecclesia toleravit, quando erat magna infidelium multitudo".

(7) Dr. Stöckl, *Der moderne Liberalismus und dessen atheistischer Charakter*, Frankfurt 1897.

(8) Cathrein S. J., *Der Sozialismus*, Freiburg 1894; *Le christianisme social. Propriété, capital et travail*, par l'abbé Naudet, Paris 1899.



UWIELBIENIA ŁASKI BOŻEJ

KS. DR. MACIEJ JÓZEF SCHEEBEN

Na łasce Bożej zasadza się najwyższa oświata, wolność prawdziwa i postęp największy

1. Oświata, wolność i postęp, oto potężne słowa, którymi dzisiaj oznacza duch czasu najwyższe dobra ludzkości. Są to wspaniałe słowa, mające znaczenie najgłębsze i najszczytniejsze i dlatego jakby iskra elektryczna zapalają jasnym i gorącym płomieniem każde serce, które żywi jeszcze w sobie uczucie godności i szczęścia ludzkiego. Atoli jest to bezczelnym kłamstwem, kiedy świat przypisuje sobie ich wynalazek i treść i udaje, jakoby je po raz pierwszy ogłaszał, podczas kiedy wesoła nowina łaski Bożej, przyniesiona nam na świat przez Chrystusa, nie zapowiada czego innego, jak tylko oświatę, wolność i postęp. Wszakże tak powiada Zbawiciel: *"Jam jest światłość świata"* (1); podobnie pisze św. Paweł: *"Byliście niekiedy ciemnością, lecz teraz światłością w Panu"* (2). Oto słowa odnoszące się do oświaty i zapowiadające ją najwyraźniej. I znów na innym miejscu mówi Zbawiciel o wolności: *"Jeśli was Syn wyswobodzi, prawdziwie wolni będziecie"* (3). Św. Paweł zaś dodaje, że ta wolność jest wolnością *"chwały synów Bożych"* (4). Ale i o postępie wyraźnie czytamy w Piśmie świętym słowa Zbawiciela: *"Bądźcież doskonałymi, jako i Ojciec wasz niebieski doskonałym jest"* (5); podobnie i św. Piotr, książę Apostołów, z św. Pawłem wołają: *"Roście w łasce i poznaniu Pana naszego i Zbawiciela Jezusa Chrystusa"* (6) – *"żebyście mogli pojąć ze wszystkimi świętymi, która jest szerokość i długość i wysokość i głębokość (i) abyście byli napełnieni wszelakiej zupełności Bożej"* (7).

Zatem najwyższej oświaty, wolności prawdziwej i postępu największego nie można dać ludzkości w inny sposób, jak tylko za pomocą łaski przyniesionej przez Chrystusa Pana na tę ziemię. Przeciwnie świat domaga się oświaty, wolności, postępu bez Boga i nieprzyjaznego Bogu, żąda oświaty samej przez się i dla siebie samej. Atoli taka oświata jest tylko ciemnością, taka wolność jest tylko służbą i niewolą najtwardszą i najniższą, taki postęp jest tylko błyszczącym cofaniem się i niskim upadkiem. Wszakże tak Duch Święty powiada: *"Wszelki datek dobry i wszelki dar doskonały z wysoka jest od Ojca światłości"* (8). Oświata, wolność i postęp, jaki ludzkość sama przez się może uzyskać, w najlepszym razie nie przekracza granic ciasnych jej natury i sił przyrodzonych, przeciwnie łaska udziela oświaty i wolności nadprzyrodzonej i boskiej, wynosi nas ponad naturę naszą aż do nieskończonej natury Bożej i umożliwia nam przez to postęp, nie znający żadnej granicy i mety.

2. Cóż rozumiemy bowiem przez te słowa: oświata i wykształcenie?

Sądzę, iż zapewne szczytne oświecenie duszy naszej odnoszące się do prawd najwyższych i najtajniejszych a dotyczące naszego stanu, naszego przeznaczenia ostatecznego i środków, za pomocą których możemy je osiągnąć. Lecz jakież to wysokie oświecenie możemy osiągnąć bez łaski chrześcijańskiej? Nie posiadamy sami przez się nic innego, jak tylko rozum nasz przyrodzony i rozum innych ludzi, albo także mądrość owego piekielnego węża, który chciał oświecić w raju praojców naszych a wtrącił ich w największą ciemność i zepsucie. W najlepszym razie może ten przyrodzony rozum oświecić nas w sprawach, odnoszących się do rzeczy zmysłowych, jako też do godności naszej przyrodzonej i do przeznaczenia naszego przyrodzonego, chociaż i tego nawet dokonuje on z trudnością wielką i błędnie. Szkoda jednakże, iż ci, którzy się mieniają być apostołami oświaty nie starają się nawet o to, aby rozum prawdziwie oświecili. Uważają oni sobie za wielką mądrość to, iż zniżają człowieka do rzędu bezrozumnych zwierząt, odmawiają mu nieśmiertelności duszy i zaprzeczają mu przeznaczenia pozaświatowego. Ci fałszywi apostołowie stawiają zmysłowość na miejscu rozumu, krzyczą, iż znajomość rzeczy nadprzyrodzonych i niebieskich jest ciemnotą i zabobonem i żądają, abyśmy się zatopili całkiem w znajomości i w używaniu zmysłowych rozkoszy. Apostołowie ci chcą nas swoją oświatą uwolnić z pod opieki Boga i Kościoła, a za to mamy się poddać opiece lekkomyślnego i codziennie zmieniającego się ducha czasu i przechwałkom ludzi, chcących swoje głupie przywidzenia i fantazje uczynić regułą wszelkiej prawdy i mądrości.

Przeciwnie łaska oddaje nas Bogu w opiekę, ponieważ czyni nas synami Bożymi. I podobnie jak nie jest żadną sromotą i utratą czci, że jesteśmy synami Boga wielkiego, ale owszem jest to zaszczytem najwyższym i szczęściem największym, tak również musimy się także za wielce szczęśliwych uważać, iż stoimy pod opieką Bożą i że możemy do Niego do szkoły na naukę chodzić. Tutaj to bowiem objawia się nam prawda w całej swej świetności i w całej swej obfitości. Tutaj bywamy oświeceni światłem nadprzyrodzonym, rozpraszającym wszelkie wątpliwości swoją nieomylnością, rozpędzającym swym potężnym blaskiem owe chmury, które najgłębsze tajemnice zakrywają przed oczyma naszymi. Światło to rozszerza nasz widnokrąg w nieskończoność i podnosi nas nieskończenie wysoko ponad ziemię i ponad wszystko co ziemskie. Łaska ukazuje nam całą godność naszą, dzięki której już nie tylko ludźmi, ale prawdziwymi synami Bożymi jesteśmy; ona wskazuje nam drogę prowadzącą do niebieskiej szczęśliwości w sposób najpewniejszy i najniezawodniejszy. Łaska nie tylko rozwija i kształci przyrodzone światło naszego rozumu, ale dodaje jeszcze nowe nieskończenie wyższe. Łaska wyzwala nas od wszelakich przesądów, jakimi uwodzą nas zmysły nasze; co więcej, ona wyzwala nas z niewoli względów ludzkich i na tak zwaną ludzką opinię i dozwala nam nieomylnie sądzić o wszystkich rzeczach, o świecie, o działaniu i zabiegach jego. Wszakże tak naucza Apostoł: "*Duchowy (człowiek) rozsądza wszystko a*

sam od żadnego nie bywa rozsądzon" (9). Któż jeszcze odważy się twierdzić, że łaska Chrystusowa sprzeciwia się oświacie, że nam raczej nie daje prawdziwej oświaty?

Jakże możemy się jeszcze obawiać świata, kiedy on nas wyśmiewa i lży jako zacofańców? Zatem z świętą dumą powinniśmy zwać się oświeconymi i światłymi na wzór pierwszych chrześcijan, ponieważ dostąpiliśmy szczęścia największego przez to, iż Bóg wyswobodził nas z ciemności i powołał do światła cudownego.

Podobnie jak Chrześcijanin za pomocą łaski jest prawdziwie oświecony, tak jest on także i prawdziwie wykształcony. Wszystko to, co świat wykształceniem zowie, jest tylko zręcznością zewnętrzną i pozorną w obejściu i zachowaniu się, albo jest ono mniejszym lub większym wykształceniem przyrodzonych władz umysłu, wydającym się czymś wielkim i wspaniałym przed oczyma ludzi, które jednak w oczach Bożych nic nie znaczy. Wykształcenie najwyższe a prawdziwe polega na tym, że w duszy naszej wyciska się obraz Boży, że przemieniamy się w Boską postać i wspaniałość i że przechodzimy w taki stan, iż już tutaj na ziemi możemy prowadzić życie niebieskie jako domownicy Boga i współobywatele aniołów. To jest wykształcenie odpowiadające jedynie wysokiej naszej godności, a któremu nawet synowie tego świata nie mogą odmówić w głębi serca podziwienia; wyśmiewają zaś i lżą je oni tylko dlatego, ponieważ dopiero wskutek porównania siebie z nim dobrze czują swoją nędzę i nikczemność całą i nie mogą tego darować, iż inni dostępują tego, co im przedstawia gruba ich zmysłowość i politowania godna słabość jako niemożliwe do osiągnięcia.

3. Wolność jest drugim dobrem, które świat przyobiecuje chętnie, a które może być osiągniętym prawdziwie i zupełnie tylko za pomocą łaski Bożej. Nie ma słowa, którego by bardziej nie nadużywano nad to właśnie, a na pierwszy rzut oka jeszcze się wydaje, że łaska najmniej nam może użyczyć prawdziwej wolności. Jednakże dokładniejsze rozważanie tego przedmiotu zupełnie nam wyjaśni tę rzecz tak bardzo ważną. Wolność bowiem o tyle może być czymś dobrym o ile jest uwolnieniem od złego, lub od przeszkód do dobrego, czyli wolnością dobrego. Wolność, za pomocą której możemy wybrać dobre lub złe, jest zatem o tyle czymś dobrym i doskonałym o ile możemy się do dobrego nakłonić i dlatego pragniemy kiedyś tę wolność w niebie utracić, gdzie możemy chcieć tylko dobra, podobnie jak Bóg sam może chcieć tylko dobra. Atoli teraz łaska udziela nam wolności od wszystkiego złego i wolności do wszystkiego, nawet do najwyższego dobra. Łaska bowiem uwalnia nas od złego największego z pomiędzy wszystkich, to jest od grzechu i od kar wiecznych, jemu właściwych. Łaska użycza nam mocy do tego, abyśmy ducha naszego uwolnili od przewagi zmysłowych pożądliwości, strącających go z wyżyn niedościgłych do rządu zwierząt bezrozumnych. Łaska uwolni nas kiedyś od wszystkich cierpień i boleści, wszystkich chorób i od samej śmierci, co wszystko obecnie jako jeńcy ponosimy w więzieniu naszego znikomego i śmiertelnego ciała. Łaska przełamuje granice, oddzielające naszą naturę od wspaniałości Bożej i czyni nas z niewolników synami Bożymi. Łaska użycza nam siły do

wykonywania nie tylko cnót przyrodzonych, lecz także i nadprzyrodzonych aktów i dobrych uczynków, za pomocą których możemy sobie wysłużyć szczęśliwość niebieską. Słowem: łaska uwalnia i wybawia nas od wszystkiego, co by mogło szczęście nasze najwyższe naruszyć, lub co by mogło nam przeszkodzić w osiągnięciu tego szczęścia, i uzdalnia nas do wszystkiego tego, czego może to szczęście wymagać, a wreszcie łaska czyni nas podobnie wolnymi, jak Bóg sam jest wolnym. Tylko od zależności od Boga nie może i nie powinna nas łaska uwalniać, albowiem skoro tylko z pomocą Bożą i łaską Jego możemy tryumfować nad przeciwnościami i wszystkimi nieprzyjaciółmi naszego szczęścia, to musimy Mu być podlegli i od Niego zależni. Jednakże i ta zależność stanie się dla nas wolnością najwyższą i najśłodsza, ponieważ ona nie jest niczym innym, jak tylko najściślejszym i najszczytniejszym połączeniem i zjednoczeniem się z Bogiem. Jak dziecko poddane jest ojcu, oblubienica oblubieńcowi, a to zupełnie inaczej aniżeli niewolnik, mianowicie, iż oboje razem stanowią jakby jedną osobę: tak i my także przez łaskę poniekąd jedno jesteśmy z Bogiem; Jego wolność jest naszą wolnością, Jego panowanie jest naszym panowaniem, Jego interes jest naszym interesem. A gdy Mu służymy, nie czynimy tego ani z bojaźni, ani z miłości niewolniczej, ale z miłości najwolniejszej i najszlachetniejszej, jaką syn żywi i pała ku ojcu, oblubienica ku oblubieńcowi. Tę wolność synów Bożych wzniosłą i niebieską, tę wolność łaski Bożej przyobiecuje Chrześcijaństwo wszystkim ludziom, którzy przyjmują moc stania się synami Bożymi i korzystają z niej. Wszyscy ludzie bez wyjątku od najpotężniejszego króla, aż do najnędzniejszego niewolnika, od najbogatszego aż do najuboższego, od pana do sługi, mogą uzyskać tę wolność, wszyscy mają do niej prawo. Wolności tej nie może nam zabrać żadna potęga ziemską, nosimy ją bowiem ze sobą nawet wtenczas, gdybyśmy byli skrępowani łańcuchami i więzami, albo gdybyśmy musieli wykonywać służbę niewolników. W wolności tej tyle znaczy pan, ile sługa, poddany tyle, ile król; a jeżeli sługa służy panu, czyni to powodowany miłością wolną ku Bogu, który chciał mieć różnicę stanów i wie on zarazem, iż jeżeli przewyższa łaską pana swego, to także i w oczach Bożych nieskończenie więcej będzie znaczył i będzie wolniejszy, aniżeli pan jego. Gdzież się skryją zatem Apostołowie wolności, którzy nam ją przyobiecują bez łaski? O jakże haniebnie nadużywają oni tego wielkiego i szczytnego słowa, aby pokryć tylko służalstwo i niewolę najgłębszą i najnędzniejszą! Jak bowiem nie ma prawdziwego dobra innego bez Boga, tak nie ma i prawdziwej wolności bez Boga, jest bowiem ona szczególniejszą zaletą i dlatego też jest w nas najszczytniejszym obrazem Bóstwa. Wolnym być bez Boga znaczy tyle, jak chcieć istnieć bez Boga. Właśnie wtenczas, kiedy człowiek sam przez się chce być równym Bogu i chce się uczynić drugim Bogiem, wraca się do całej swej nicości i do służalstwa najniższego. Wolność bez Boga nie jest wolnością od złego i wolnością do dobrego, lecz jest wolnością od dobrego i niemocą do wykonywania dobrego a więc niewolą złego.

Kto wolność swoją na tym zasadza, iż odrzuca słodkie jarzmo łaski i sprawiedliwości, ten źle czyni, bo przyjmuje natomiast twarde jarzmo grzechu i kary jego i staje się

niewolnikiem grzechu. Taki człowiek utracą zaszczytną i wspaniałą wielkość synów Bożych i zniża się do rodzaju szatanów i zwierząt bezrozumnych. Taki człowiek dopóki się nie nawraca i nie poddaje się Bogu, dopóty schodzi mu na mocy, aby znowu powstać z grzechu i podnieść się do nieba. Taki człowiek utracą panowanie nad namiętnościami swymi, które go pchają gwałtownie i z całą siłą do wszelkiej obrzydliwości. A po śmierci zamiast być wolnym od ciężaru i więzów swego ciała i widzieć to ciało uwolnionym od wszelkiej niemocy, przykuty będzie do niego przez całą wieczność jako do więzienia i do narzędzia swych męczarni okrutnych. Po śmierci kiedyś zamiast być wolnym przyjacielem Boga i z Nim panować wiecznie, będzie on niewolnikiem szatana, który się nad nim znęcać będzie i z tyrańską przemocą i zażartością dręczyć go będzie.

Oby nas łaska Boża od takiej wolności na zawsze zachowała! Oby nas oświeciła, abyśmy dobrze poznali nasze szczęście i zbawienie, abyśmy tylko wolności z nieba z łaską przyniesionej szukali! Wtenczas to będziemy umieli ocenić każdą inną wolność w rzeczach obywatelskich i politycznych, którą duch czasu tak wysoko stawia; wtedy nie przecenimy jej nigdy i zawsze będziemy się starać o to, abyśmy najpierw uzyskali i zachowali wolność ducha i sumienia.

4. Podobnie jak świat wrzaskliwie ogłasza i domaga się oświaty, tak także domaga się postępu. Postęp niezmordowany i bezustanny, oto hasło dni naszych. Ale pytamy się słusznie, dokąd to mamy postępować? Przyjaciele i apostołowie postępu nie mogą nam na to odpowiedzieć; mówią oni, iż wszystko, co istnieje, musi być zburzone a dopiero na ruinach tego coś innego, nowego ma być postawione. Czują oni zatem, że im nic na tym świecie wystarczyć nie może, że ich nic zadowolić nie zdoła. Lecz czyż mogą właśnie oni wznieść się ponad ziemię i czyż zdołają wzbic się do nieba? Zapewne że nie! Taki bowiem postęp jest tylko przywilejem łaski poświęcającej. Zaiste prawdziwy to postęp być prowadzonym i niesionym na rękę Boga; postęp to dobry, który nas wynosi ponad ziemię i ponad nas samych a do Boga prowadzi; postęp to pewny, który przekracza odważnym krokiem przedział niezmierzony, znajdujący się między tym, co skończone a nieskończonością i który wprowadza nas na łono Boga; postęp to wspaniały, który nie spoczywa, ale ciągle naprzód kroczy i podobnie jak łaska może się powiększać i wzrastać bez końca i miary; postęp to jedyny, zwiększający nie zdrowie ciała, lub wykształcenie przyrodzone i naturalne duszy naszej, ale przemieniający duszę razem z ciałem z jasności w jasność i obraz Boży. Jest to postęp podobny do lotu orła, który śmiało i odważnie wzbija się z ziemi aż do słońca samego. Przeciwnie postęp ów, jaki świat stara się uzyskać własnymi siłami, jest jakby powolnym czołganiem się robaczka po ziemi, z trudnością tylko posuwającego się naprzód i nie mogącego się oderwać i podnieść od murawy, do której przylgnął. Czyż nie śmialibyśmy się wielce, gdyby ten robaczek chciał się chlubić swoim postępem i porównywać go z lotem i postępem orła, kiedy przecież tylko piędź ziemi przekroczył? A czyż Bóg w niebie razem z aniołami, jeżeli wolno tego wyrażenia użyć, nie śmieje się również lub nie gniewa się

sprawiedliwie i słusznie na tę nierozumną chełpliwość ludzi, którzy sądzą, iż coś wielkiego dokazali, gdy zaprowadzili nowe wynalazki dla wygody i szybkości swych podróży lub udzielenia sobie wiadomości?

Przypatrzmy się postępowi, jakiego świat pragnie, tymi oczyma, którymi nań Bóg i aniołowie patrzą i nie troszczmy się już więcej o to, czy będziemy w nim uczestniczyli i czy nas świat łąć będzie jako zacońców w razie niezgodzenia się na ów postęp. Świat nie wie, czego chce i co mówi, my atoli wiemy, czego chcemy. My wiemy, iż na skrzydłach Bożych jesteśmy niesieni i że możemy wzlecieć z ziemi do nieba. My wiemy, iż Bóg, który poczał w nas dobrą sprawę, także jej dokona (10). My wiemy, iż cała nauka chrześcijańska jest tylko nawoływaniem do wzrostu i postępu bezustannego. Wszakże i Syn Boży tylko dlatego z nieba przyszedł, aby nam wybudował most, łączący niebo z ziemią i aby nas jako orzeł piskłęta swoje wziął na skrzydła swoje i zaniósł do nieba. Nuże zatem okażmy światu widocznie, iż my o postępie naszym tak naprawdę myślimy, jak on o swoim. Tak postępując odzyskamy wkrótce poszanowanie i cześć i nie zasłużymy sobie na zarzut, iż jesteśmy gnuśnymi na drodze, którą postępujemy; gnuśność bowiem ta jest właśnie u Chrześcijan tym, co ich wystawia najsluszniej i najbardziej na szyderstwa tego świata.

Uwielbienia łaski Bożej, według Dr. M. J. Scheebena i O. E. Nieremberga T. J. z czwartego wydania niemieckiego wolno przełożył X. J. Tylka. Tarnów 1891, ss. 496-509.

Przypisy:

- (1) Jan. VIII, 12.
- (2) Efez. V, 8.
- (3) Jan. VIII, 36.
- (4) Rzym. VIII, 21.
- (5) Mt. V, 48.
- (6) II Piotr. III, 18.
- (7) Efez. III, 18. 19.
- (8) Jak. I, 17.
- (9) I Kor. II, 15.
- (10) Filip. I, 6.



UTARCZKA DUCHOWA

CZYLI NAUKA POZNANIA, POKONANIA SAMEGO SIEBIE, I DOJŚCIA DO PRAWDZIWEJ DOSKONAŁOŚCI CHRZEŚCIJAŃSKIEJ

Ks. WAWRZYNIEC SCUPOLI

ROZDZIAŁ II.

Nieufność w nas samych

Nieufność, niedowierzanie sobie, tak jest koniecznym, niezbędnym w utarczce duchowej, iż bez niego synu nie tylko pokonać wroga, ale nawet najmniejszej nie podołasz poskromić namiętności. Tę prawdę głęboko wyryć winniśmy w umysłach naszych; bo chociaż jesteśmy jedynie nicością, zawsze jednak wysoko się cenimy i uważamy się bezzasadnie wyższymi nad innych. To uprzedzenie, jest następstwem zepsutej naszej natury; i im bardziej ono jest nam wrodzone, tym trudniejszym jest do poznania. Bóg brzydzi się takim zaufaniem w sobie, bo pragnie abyśmy, jak jest rzeczywiście, dobrze pojęli że nie masz w nas ani cnoty, ani łaski, która by od Niego nie pochodziła; bo On jest źródłem wszelkiego dobra, a bez Niego pomyśleć nawet nic zbawiennego nie jesteśmy zdolni.

Ta nieufność sobie jest wprawdzie darem niebios i Bóg ją udziela miłym sobie duszom, już przez święte natchnienia, już przez utrapienia ciężkie, już przez natarczywości prawie niezwykłe pokus, już wreszcie przez inne tajemne drogi; pragnie jednak Bóg, abyśmy wszelkimi możliwymi sposobami starali się o jej nabycie. I nabędziesz jej synu, jeżeli przy łasce Pana Boga chwycisz się pilnie czterech środków, o których tu mówić zaczynamy.

Naprzód: poznaj swą nikczemność, swą nicość, że o własnych przyrodzonych siłach nie jesteś zdolny wykonać żadnego czynu dobrego i na niebo zasługującego.

Po wtóre: z wielką pokorą i usilnością błagaj o tę cnotę Boga, bo od Niego tylko otrzymać ją możesz. Wyznaj naprzód przed Panem, że nie tylko jej nie posiadasz, ale nawet że sam z siebie nie jesteś w możności onej nabycia. Rzuć się następnie do stóp Pana; powielekroć zanoś swe modły z ufnością, że zostaniesz wysłuchanym; oczekuj cierpliwie skutku swej prośby i powtarzaj ją tak długo, dopóki się podoba Jego Boskiej Opatrzności.

Po trzecie: nawykaj zwolna do nieufania sobie, lękaj się pozorów i ułudy, gwałtownego o rzeczach sądzenia, własnej do grzechu skłonności, mnóstwa wrogów, zewsząd na ciebie nacierających, którzy są bez porównania bardziej niż ty zręczniejsi,

wprawniejsi i silniejsi, którzy przemieniają się niekiedy w aniołów światłości i rozciągają wszędzie zasadzki po drodze wiodącej do nieba, aby cię ułowili w swe sidła.

Po czwarte: ilekroć zdarzy się tobie najmniejszy upadek, wchodź pilnie w samego siebie, roztrzásaj uważnie, jak daleko zachodzi słabość i nędza twoja; Bóg bowiem, jeżeli dopuszcza upadku, to dlatego, abyśmy coraz lepiej poznawali nas samych; abyśmy się nauczyli pogardzać sobą jako nędznymi stworzeniami; i szczerze zapragnęli być wzgardzonymi od innych; bez tego, nigdy nie nabędziesz nieufności w sobie, bo ona wspiera się głównie na pokorze, na dokładnym poznaniu naszej nędzy.

Kto chce się zbliżyć do niestworzonej prawdy, do źródła wszelkiego światła, koniecznie aż do gruntu poznać siebie winien: nie tak jak owi dumni ludzie, którzy dopiero własnymi uczą się upadkami, którzy wtenczas dopiero otwierają oczy, kiedy już w haniebne, nieprzewidziane wpadli bezprawie. Bóg dopuszcza, aby smutnym doświadczeniem przekonali się o własnej słabości i nie ufali sobie. Zwykle jednak Bóg nie używa tak smutnego, zaradczego środka, do uleczenia ich zarozumiałości, aż wtenczas kiedy inne łagodniejsze, łatwiejsze, pozostają bez skutku.

Bóg wreszcie dopuszcza, że człowiek mniej lub więcej upada, wedle tego, jak mniej lub więcej posiada pychy; i gdyby się kto znalazł zupełnie wolnym od tego występku, jak np. Najświętsza Dziewica, śmiało wyrzec mogę, że nie upadłby wcale. Kiedy zatem przytrafi się tobie jaki upadek, wchodź zaraz w siebie; błagaj usilnie Pana, aby ci udzielił prawdziwego światła do poznania, jakim rzeczywiście jesteś w Jego obliczu, abyś nigdy na własnej nie polegał mocy. Inaczej znowu wpadniesz w błędy, a podobno i daleko cięższe, co spowodują zgubę twojej duszy.

Utarczka duchowa czyli nauka poznania, pokonania samego siebie, i dojścia do prawdziwej doskonałości chrześcijańskiej. Przez Księdza Scupoli, Teatyna. Przełożył z francuskiego X. S. U. W. C., Warszawa 1858, ss. 7-10.



WYKŁAD NAUKI CHRZEŚCIJAŃSKIEJ

ŚW. ROBERT KARD. BELLARMIN

WYKŁAD SAKRAMENTÓW KOŚCIOŁA ŚWIĘTEGO

O CHRZCIE

UCZEŃ. Raczcie nam wyłożyć pierwszy Sakrament; a najprzód powiedzcie nam, co znaczy *Chrzest*?

NAUCZYCIEL. *Chrzest* po polsku, a po łacinie z greckiego *Baptismus*, znaczy obmycie. Lecz że wyraz ten obmycie, jest bardzo powszechny, i używa się codziennie do różnych nawet najpospolitszych rzeczy, przeto Kościół, na imię własne dla tego Sakramentu, wziął do mowy łacińskiej z greckiego wyraz *Baptismus*, iżby będąc osobnym i nie oznaczającym żadnej innej rzeczy, był zrozumialszym i poważniejszym. My zaś w naszej polskiej mowie, mamy osobny wyraz na oznaczenie tego Sakramentu Obmycia, i nazywamy go *Chrztem*.

U. Czego potrzeba do dania Chrztu?

N. Potrzeba koniecznie trzech rzeczy; nauczcie się ich dobrze, bo ponieważ w razie potrzeby każdy chrzcic może, wypada więc aby każdy chrzcic umiał. *Najprzód*, potrzeba wody prawdziwej, naturalnej, którą się zlewa na osobę Chrzest przyjmującą; najstosowniej jest zlewać ją na głowę w kształt Krzyża. *Po wtóre*, potrzeba w tymże samym czasie, to jest w chwili zlewania wody, wymówić te słowa: *Ja ciebie chrzczę w Imię Ojca, i Syna, i Ducha Świętego*. *Po trzecie*, potrzeba mieć postanowienie prawdziwie ochrzcić, to jest, dać Sakrament Chrztu ustanowiony przez Chrystusa a dawany przez Kościół. Bo gdyby kto poważył się dopełniać obrzędu Chrztu Świętego przez żart, lub przez zniewagę, popełniłby grzech najcięższy, aleby tam Chrztu nie było; a osoba którą by tym sposobem zlano lub obmyto, nie byłaby ochrzczoneą.

U. Jakie są skutki Chrztu?

N. Chrzest sprawia trzy skutki. *Najprzód*, zupełnie odnawia człowieka, dając mu łaskę Bożą, przez którą z syna szatana czyni go synem Bożym, a z grzesznika sprawiedliwym; i nie tylko Chrzest oczyszcza duszę ze wszelkiej zmazy grzechu, lecz nadto uwalnia ją zupełnie od kar piekielnych i czyśćcowych; tak dalece, iż ten, któryby zaraz po Chrzcie umarł, poszedłby prosto do Nieba, jak gdyby nie miał był nigdy żadnego grzechu. *Po wtóre*, Chrzest zostawia na duszy pewną cechę duchowną, której w żaden sposób pozbyć się nie można: a przeto i na tym, któryby poszedł do piekła, znać będzie zawsze, że Chrzest przyjął, i że należał do

owczarni Chrystusa Pana: I dlatego to właśnie, że skutek Chrztu nie ginie nigdy, i że piętno Chrztu na duszy naszej na zawsze zostaje, Sakramentu tego powtarzać nie wolno; przeto raz tylko przyjąć go można. A więc jeśli nie ma pewności, że osoba, którą chrzcić mamy, nie była jeszcze ochrzczone, natenczas daje się jej Chrzest warunkowy, który się wyraża w tych słowach: *Jeśliś nie ochrzczone, ja ciebie chrzczę*, itd. *Po trzecie*, przez Chrzest człowiek wchodzi na łono Kościoła, i staje się uczestnikiem wszystkich dóbr jego, jako syn Kościoła, a nadto wyznaje, iż jest Chrześcijaninem, i że chce być posłusznym temu, który w zastępstwie Chrystusa Pana rządzi Kościołem Jego.

U. Do kogo właściwie należy dawać Chrzest Święty?

N. Właściwie i z urzędu należy to do Kapłana, a szczególnie do Proboszcza; gdyby nie było Kapłana, należy to do Diakona; lecz w razie naglącej potrzeby, to jest gdyby była obawa o życie dziecięcia, wówczas należy to do każdego, tak do Księdza jak i do świeckiego, tak do mężczyzny jak i do niewiasty. Wypada wszakże zachować ten porządek, aby nie chrzcila niewiasta w obecności mężczyzny chrzcić umięjącego, ani człowiek świecki w obecności duchownego; a między duchownymi, młodszy w stopniu ma ustąpić starszemu.

U. Dziwi nas to, iż Chrzest dawany bywa dzieciom dopiero co narodzonym, które nie rozumieją tego co biorą.

N. Chrzest tak jest potrzebnym do zbawienia, iż kto umiera bez przyjęcia go, albo bez pożądania przynajmniej, nie może wniknąć do Królestwa Niebieskiego. (Jan. III, 5). A ponieważ małe dzieci wystawione są na niebezpieczeństwo łatwej śmierci, a nie są zdolne mieć pożądania Chrztu, przeto je potrzeba jak najprędzej ochrzcić. A chociaż dzieci nie znają tego co przyjmują, dopełnia w tym Kościół, który przez Ojca i Matkę Chrzestną odpowiada i przyrzeka w imieniu dziecięcia, a to wystarcza. Bo jako przez pośrednictwo Adama wpadliśmy w grzech i w niełaskę u Boga bez żadnej wiedzy naszej, tak też Bóg poprzestaje na tym, abyśmy przez pośrednictwo Chrztu i Kościoła, byli uwolnieni od grzechu i powrócili do łaski Bożej, chociażśmy niezdolni jeszcze tego rozumieć i pragnąć.

U. Co znaczy *Ojciec Chrzestny* i *Matka Chrzestna*, o których wspomnieliście, i jakie są ich obowiązki?

N. Przez zwyczaj dawny w Kościele, przy Chrzcie Świętym towarzyszy nowochrzcieńcowi mężczyzna, który się zowie *Ojcem Chrzestnym*, a który jest jakby drugim Ojcem; niekiedy towarzyszy też niewiasta, którą nazywamy *Matką Chrzestną*, a która jest jakby drugą Matką: ci oboje, lub jedno z nich, trzyma dziecię w czasie Chrztu i odpowiada za nie, gdy Kapłan zapytuje, czy chce być ochrzczone, czy wierzy w Artykuły Wiary Świętej, itd. Gdy dziecię podrosta, Ojciec i Matka Chrzestna obowiązani są starać się aby było nauczone w Wierze Świętej i w dobrych obyczajach, jeśli tego obowiązku rodzice dziecięcia wypełnić nie chcą

albo nie mogą. Wiedzieć też macie, iż przez Chrzest zachodzi pokrewieństwo duchowne nowochrzczeńca i rodziców jego, z osobą która go ochrzciła, tudzież z jego Ojcem i Matką Chrzestną: pokrewieństwo to jest przeszkodą do małżeństwa między tymi osobami.

Wykład Nauki Chrześcijańskiej, ułożony z rozkazu Klemensa VIII Papieża, przez kardynała Roberta Bellarmina. Na polski język przetłumaczony i w Propagandzie wydany, w Rzymie 1844. Ku większej chwale Bożej, i ku zbawieniu bliźnich przedrukowany.



Pismo rzymskokatolickie powstałe przy współpracy ze stroną internetową www.ultramontes.pl

Omnia ad honorem Omnipotentis Dei, Virginis Mariae et Ecclesiae Romanae!